Henryk Sienkiewicz: Jak we śnie (autograf).
Darował Karol Potkański w r. 1902 (Akc. 1902. a. 343).
Oprawiono w r. 1939.

Jak we śnie.

Jestem wczorajszym studentem i mój dyplom doktora filozofii jeszcze nie zaschł — to prawda! Nie posiadam także ani stanowiska, ani majątku. Cała moja fortuna składa się z dość nędznego dworku z ogrodem i z kilkuset marek dochodu. rozumiem więc że mi odmówili ręki Toli; — ale oni mnie przytem sponiewierali! —

I za co? Com ja takiego zrobił? Oto przyniosłem jak na dłoni serce ogromnie uczciwe i powiedziałem tak: „Dajcie mi ją, a ja będę wam najlepszym synem, będę was czcił, oddam za was krew i życie, do śmierci się wam nie wypłacę, a ją będę na ręku nosił, kochał, ochraniał ....

Prawda, żem wypowiedział to głupio, nie swoim głosem, jąkając się i nie mogąc tchu złapać. Wyście jednak widzieli, że duszę z siebie wyciągam, że mówi o mnie uczucie takie jakiego nie było może na świecie — i jeśliście postanowili nawet odmówić, to czemu nie odmówiliście jak ludzie dobrzy, mający trochę miłosierdzia w sercu, tylko sponiewieraliście mnie?

Wy ludzie pobożni, wy, chodzący do kościoła, wy idealiści, wy chrześcijanie, skąd mogliście wiedzieć co ja zrobię, wyszedłszy od was po takiej odmowie? Kto wam powiedział że sobie w łeb nie strzelę, raz dlatego, że nie będę mógł bez niej żyć, a powtóre, że mi się takie kłamstwo, taki faryzeizm, taki rozbrat między tem, co się głosi jako zasadę, a między postępkami w praktyce życia, w głowie nie pomieści! Czemu nie było wam ani przez sekundę mnie żal? Przecie i mnie nawet nie godzi się deptać bez przyczyny, przecie i mnie szkoda! — Możebym i ja, gdyby nie wy, coś zrobił na świecie. — Student wczorajszy jestem? bez majątku, bez stanowiska? — Dobrze! ale, widzicie, mam przed sobą przyszłość — i — dalibóg! — nie wiem dlaczegoście w nią napluli. —

Te lodowate twarze, to wzgardliwe skrzywienie! Parę dni temu, anibym przypuścił że ci ludzie potrafią takiemi być. — "Pan nas podszedł, pan nadużył naszej ...

wierzyć w [illegible] ogów. /

autograf H. Sienkiewicza. 2

nego zaufania" — oto frazes, którym mnie chlastali przez twarz jak szpicrutą. Na chwilę przedtem winszowali mi tak serdecznie dyplomu, jakby byli mojemi rodzicami i dopiero, gdym, pobladły ze wzruszenia, powiedział im, co mi było najwyższym bodźcem w pracy, uśmiechy zgasły, twarze im skrzepły — i pokazało się, żem „nadużył ich zaufania."

I tak mnie zgnębili, oduczyli, zdeptali, że przez chwilę i mnie samemu zdawało się, żem uczynił coś nieuczciwego i że istotnie ich podszedłem.

Ale jakim sposobem, moi ludzie? Co to jest? Kto tu gra rolę uczciwka i kto kogo zawiódł? Albom ja zupełnie oszalał, albo w tem, że ktoś kocha uczciwie i chce ~~[illegible]~~ oddać duszę, krew, ciało, pracę — niema nic podłego. Czemu go za to bić po głowie, która potem boli? Jeśli wasze oburzenie było prawdziwe, — to kto tu głupiec?

Ach! i na Tobie się zawiodłem, ja, dla którego byłaś światem całym. Oni mi powiedzieli: „Spodziewamy się, że córka nasza w niczem pana nie upoważniła do takiego kroku" — Oczywiście — nie zaprzeczyłem. I przyszła potem ta „córka" — z całą bezdenną biernością dobrze wychowanej lalki i wyjąkała ze spuszczonemi oczyma, że nic nie wie o niczem i nie rozumie o co mi chodzi..

Nie rozumiesz? Słuchaj, panno Tolu! nie powiedziałaś mi, że mnie kochasz — prawda! nie mam też rewolweru z twoim podpisem, a chociażbym go miał, tobym go nie pokazał. Ale powiem ci tylko tyle: jest jakaś sprawiedliwość, jest jakiś trybunał — wszystko jedno gdzie — czy gdzieś nad chmurami, czy w twojem własnem sumieniu, wobec którego musisz zeznać: tego człowieka zawiodłam, tego człowieka się zaparłam, tego człowieka wydałam na upokorzenie, na pustkę, na mękę..

Nie stało ci odwagi? Daj spokój, nie broń się. Ja cię jeszcze dziś ~~[illegible]~~ lepiej obronię, niż ty sama to potrafisz, bo ja cię kocham tak ogromnie, że takie panny jak ty, nie mogą mieć o tem pojęcia. Ależ mnie zawiodła, — okropnie zawiodła Tolu! Bo widzisz, gdy chodzi o zatracenie lub o ratunek człowieka, to trzeba mieć odwagę, trzeba ~~[illegible]~~ żeby prawość ~~[illegible]~~, trzeba siły miłosierdzia

i kochanie były większe od strachu. Inaczej robi się to, że komuś belki spadają na głowę. Tak się stało i ze mną. Wierzyłem w ciebie jak w ewangelję, całą moją przyszłość, całe życie budowałem na tobie, i pokazało się, żem budował na piasku — bo ci w ostatniej chwili zbrakło odwagi, bo mając wybór między tym lamusem państwa Karłowskich, a moją ręką — wybrałaś moją rękę.—

Gdybyś mi w tem rozbiciu została taką, za jaką cię miałem, gdybyś by nie była mnie zawiodła, byłoby mi teraz lżej... Czy ty wiesz, żem ja to wszystko, com od kilku lat robił, robiłem przez ciebie i dla ciebie. Harowałem jak wół, nie dosypiałem nocy, podostawałem jakieś głupie medale i dyplomy, wychudłem, mizerowałem się, tobą-m żył, przez ciebiem oddychał. I oto teraz pustka przedemną, w której wyje smutek jak pies. Nic pozostało mi nic, nic!...

Ciekawym, czy ci to choć raz do głowy przyjdzie!

Ale pewno ~~[illegible]~~ rozsądni rodzice wytłomaczą ci, że to jest moja głupia egzaltacyja. Widzisz, głupia i nie głupia! — Ja teraz mam sobie oto czas, zostałem, poza nauczycielstwem, doktorem filozofii, więc, jako filozof, zastanawiam się nad rozmaitemi rzeczami, różnych żywy przykład mam w tem, co mnie ~~[illegible]~~, spotkało. Wam, ludziom, tak zwanym rozsądnym, dość na tem, gdy wynajdziecie sobie jaką ~~[illegible]~~ wzgardliwą nazwę na rzecz, a że sam ktoś kark skręcił przez rzecz samą, to — mniejsza z tem. Egzaltacyja!... A mnie dyjabli do tego jak się to nazywa, skoro mi to skręca wnętrzności i mózg przewraca. Co wy mi pomożecie waszem pustem słowem! Czemu, wy, starzy, odmawiacie prawa istnienia wszystkiemu, czego nie odczuwają wasze ospałe nerwy. Gdy wam zęby wylecą ze zgrzybiałych szczęk, przestajecie wierzyć w ból zębów. Także? To wam reumatyzmy są ~~[illegible]~~ czemś istotnem,

czemś rzeczywistem, a taka rzecz jak miłość jest niczem? Ilekroć o tem myślę, jest we mnie dwóch ludzi. jeden, który chce bić obuchem w ludzką głupotę, drugi który ściska zęby, bo mu się chce kląć i płakać. — I wy się potem obrażacie i dziwicie, że my młodzi nie idziemy razem z wami. Ale jakimże sposobem mamy iść, skoro wy, niby idealiści w zasadach, jesteście zupełnemi materyjalistami w czynach — my zaś uprost poczciwie. I na wszystkich polach tak samo, — czy to chodzi o człowieka, czy o zasadę, czy o jednostkę, czy o ogół? — Jak samo w literaturze, sztuce, religii, miłości kraju. Wiecznie ten rozbrat i wiecznie coraz większy. Powiecie mi, że jeśli tak, to niekonsekwencyja jest po obu stronach. Czekajcie! Nasza niekonsekwencyja jest w tem, wasza cofaniem się, nasza jest szczerością, wasza fałszem, nasza w poświęceniu, wasza w egoizmie, nasza jest prawdą, wasza hipokryzyją. — To nie ja mówię — to mówi rzeczywistość! Zarzucacie nam pesymizm. A wiecie skąd on nam przychodzi? Od was! — Wszczepia nam go patrzenie na was, na tę niezgodę między tem co głosicie, a co robicie. To wasza nauka...

Głowa mi pęka, ale mam słuszność. Bo chciałbym tylekroć razy w życiu usłyszeć od Toli słowo: „Kocham" — ilekroć razy rodzice jej musieli wygłaszać: że majątek nie stanowi szczęścia, że charakter więcej jest wart od bogactwa, że praca i spokojne sumienie są największem dobrem i t. p. Przecie to jest moneta w codziennym między wami obiegu. Powinna być z czystego metalu, ale wy nauczyliście robić fałszywe liczmany tego stępla i oszukujecie się niemi wzajemnie. — A oto ja mam i zalety charakteru, i wiele pracy i spokojne sumienie i miłość, i młodość jednak wy wyrzucilibyście mnie z tem wszystkiem za drzwi, gdybym zaś miał milijon oddalibyście mi Tolę z radością i wdzięcznością. — Oddalibyście mi ją jak Bóg w niebie — i ta myśl siedzi mi jak klin w mózgu — Ale wy nie domyślacie się jednej rzeczy: że właśnie ta wasza niby trzeźwość, ten wasz rozsądek,

prowadzi was do zwątpień. Wy, naprawdę, nie patrzycie na świat trzeźwo, wy nie umiecie ~~[illegible]~~ rachować. Nie rozumie tego w gorączce, to nie są żadne dziwactwa. Miljon ~~[illegible]~~ jest, istnieje, więc trzeba ją uznać. Gdyby przyszedł jaki genialny matematyk, obliczyłby ją wam na guldeny i dopiero wzielibyście się za głowy, co to za ogromne bogactwo. To jest rzecz tak pozytywna, ~~jak~~ tak samo realna, tak samo konieczna w życiu jak pieniądze. Zastanówcie się tylko: ~~proszę~~ życie tyle jest warte ile w niem jest szczęścia, a przecie to jest ogromny kapitał, ogromne źródło szczęścia. To się równa zdrowiu i młodości. A wam takie proste rzeczy w głowie się nie mieszczą. Powtarzam jeszcze raz: wy nie umiecie rachować. Miljon, widzicie, jest wart miljon, i ani grosza więcej, a wam się zdaje że prócz tego wart jest tyle co cały świat i co szczęście. My tylko, my młodzi jesteśmy ludzie trzeźwi, wy zaś ~~żyjecie~~ oglądacie się w świecie zupełnie sztucznym, nie widzicie rzeczy we właściwych proporcjach, nie umiecie ocenić ich wartości. Wy jesteście romantycy, tylko wasz romantyzm jest płaski, bo pieniężny i prócz tego szkodliwy, zabójczy albowiem łamie życie ~~ludziom~~ nietylko ludziom, którzy was nie obchodzą, ale waszym własnym dzieciom.—

Niech ~~[illegible]~~ się w ziemię zapadnę, jeśliby Tola nie była ze mną szczęśliwa. Ale jeśli tak, to czego chcecie więcej! Nie mówcie mi, że onaby sama ~~kiedyś~~ mnie odepchnęła ~~mnie~~. Gdyby nie to, że wychowaniem zabiliście w niej wielką samodzielność, wielką wolę, wielką szczerość i odwagę, nie siedziałbym teraz tu w moim domku z pękającą od bólu głową. Jestem tak o tem przekonany, jak że teraz jest noc. Wyście nigdy nie patrzyli jej w oczy tak jak ja patrzyłem. Ja wiem najlepiej co się w niej działo.—

A teraz straciłem i ją i razem z nią wiele, wiele innych rzeczy, któremi się żyje jak chlebem, a bez których się umiera z głodu. Oj, wy niedobrzy moi rodzice, oj, ty, moja stracona żono, Tolu — Gdybyście wy wiedzieli jakąście mi wyrządzili krzywdę! I doprawdy, przypuszczam, że chyba nie zdajecie sobie z

z tej sprawy, bo inaczej przysłalibyście Janie po mnie. ~~Chyba~~ Niepodobna, żeby żeby nie było wam mnie żal....

. . . .

Mam lat dwadzieścia pięć i mogłoby jeszcze ze mnie coś być....

. . . .

Jaki dół przedemną bez dna. Bo ja wiatam rzeczy w tem com napisał. To wszystko jest ścisła prawda. Ale ta prawda nie powróci mi Toli, a jakym za nię oddał wszystkie prawdy na świecie.—

. . . .

Nie mieści mi się takie w głowie pomieścić jakimś sposobem słuszność i prawda mogą się ~~absolutnie~~ na nic nie przydać.. A mnie to wszystko na nic! zupełnie na nic! Myślałem dotąd że te rzeczy mają jakąś wartość!!.. Nie mogę pisać dłużej.

Po dwóch miesiącach biorę się znów do pisania. Niech ~~rzeczy~~ ~~wypadki~~ rzeczywistość mówią same za siebie, ja tylko opowiem poprostu co się stało. Mogę ~~tylko~~ przytem zaręczyć, że nie mam pomieszania zmysłów.—

Rano, nazajutrz po odmowie, która mnie zwaliła z nóg, przyszedł do mnie pan Sieniecki. Ujrzawszy go, zmartwiałem ~~[illegible]~~, ale on miał twarz pogodną i zaraz od progu, począł mówić dobrodusznie i wesoło:

— No panie Władysławie, złeśmy spędzili noc — prawda? Ja to przecie rozumiem bom i sam był kiedyś młody.

Nie ~~zdobyłem~~ zdołałem się zdobyć na słowo odpowiedzi. Moja męka nie mogła się odrazu zmienić w nadzieję — on ~~zauważył~~ tymczasem wziął ~~mnie~~ ~~za~~ obie moje ręce, ścisnął mnie, tym uściskiem i sam siadłszy naprzeciwko, ~~mówił~~ rzekł:

— Pogadajmy jak dobrzy ludzie. Mój drogi panie, czy pan myślisz, żeś tylko

Jak we śnie

Nie mogę, nie mogę ~~tego~~ zrozumieć; dlaczego mnie przytem uspokoiło.
Jestem chyba młody — dobrze! Jeszcze wczorajszy student! Mój dyplom Doktora filozofii jeszcze nie zaschł — prawda! Nie posiadam żadnego stanowiska, ani majątku. Cała moja fortuna składa się z dworku za miastem, z kilku morgów sadu ogrodu i 800 zł dochodu, który zapisała mi ciotka Józefa. I ~~dobra~~ prawda! Ale za co oni mnie uszczęśliwiali

Z

sam nie spał?.. Myśmy także nie spali... Jakeśmy trochę ochłonęli po odejściu pana, zrobiło nam się tak przykro, że ani rady! To tak jest!.. Jak człowieka coś nagle zaskoczy, to i straci głowę, a jak straci głowę, to i ~~[illegible]~~ miary nie zachowa. Szczerze mówię: ~~Jeśli pan woli to satysfakcję, że się przyznamy do winy, to się przyznajemy.~~ Było nam ogromnie przykro... Dziecko uciekło do swego pokoju, a stary, jak to stary: może na siebie winę zwalać.. Taka natura ludzka. Ale potem przychodzi rozmysł. Młody jest, uczciwy, zdolny, kocha nasze dziecko całem sercem — czego u dyjabła myśmy stanęli dęba... Jeśli pan kiedy będzie ojcem, to zrozumie, że rodzicom dla dziecka wszystko mało.. przypomniało nam się jednak przysłowie: le mieux est l'ennemi du bien"... ~~[illegible]~~ Trudno też się było dobrze przekonać, co tam dziewczyna chowa w sercu — zaczęliśmy tedy radzić i ją zawołaliśmy na tę naradę.. Dobry trzeci zajęcz — nie ma co mówić! Jak zaczął ulochać, jak zaczął obejmować nas za nogi, a kłaść nam na kolanach tę swoją kochaną ~~[illegible]~~ główkę, tak i zmiękło rodzicielskie serce do reszty: teraz — jeśli wolisz Tolę od swojej wiary — to chodź-że Ty... ~~[illegible]~~...

To rzekłszy otworzył mi ramiona, a ja wpadłem w nie — nie wiem, jakim sposobem nie udusiłem go w tym uścisku, on zaś całując mnie w czoło powtarzał:

— No dobrze, już dobrze!.... Oj ty łobuzie... Trzęsiesz się jak w febrze... No, ale ~~[illegible]~~ ta smarkata zajechała ci głęboko pod żebra... Przemówże ludzkie słowo i nie trzęś się...

Ja, dygotałem ~~tylko~~ istotnie całem ciałem — i ani rusz mówić, ale co ja miałem mówić, kiedy we mnie piorun trzasł, kiedy w duszy miałem jeden krzyk ~~[illegible]~~ zdumienia, uczucia wdzięczności i oburzenia na siebie. Tam ja bluźnił przeciw niej, nazywałem ją lalką, a ona przez ten czas wołówiła się u nóg rodzicielskich, tam ja tym rodzicom wyrzucał hipokryzję, fałsz, przepaść, a teraz pan Karliński sam przychodził do mnie i z prostotą nie ludzką, ale anielską oddawał mi to moje kochanie jedyne. Co ja mu mogłem powiedzieć czy to, że

[illegible]

wczoraj jeszcze pogardzałem nim, a dziś; w jednej chwili stał mi się ojcem drogim, że kupił mnie z duszą i ciałem na zawsze. — Byłem upojony, oszalały, nieprzytomny, — zdawało mi się, że śnię. —

Pan Narlicki także był wzruszony, choć to ukrywał. — Chwilami uśmiechał się, bo ta moja niemal widoczna a niezmierna miłość do Toli [illegible] schlebiała jego rodzicielskiej dumie i sercu. —

Po chwili znów powtórzył.

— Ano ci się zaryła głęboko!

— Oj! głęboko, głęboko! wyszeptałem wreszcie.

— No to i lepiej czasu nie tracić, bo tam u nas, to pewno też ktoś sobie nosek o szyby rozpłaszcza i wypatruje oczy na ulicę. Bierz palto i chodź.

W kilka minut potem, byliśmy już w drodze. Pan Narlicki drażnił się ze mną, udawał zasapanego i mówił, że nie może nadążyć. Wczoraj jeszcze była zima, a dziś roztopy! Ciepły duży wiatr marszczył wodę w miejskim ogrodzie i w powietrzu było jakieś odżycie, jakaś ogromna siła wiosny. Tęż samą czułem i w sobie. Gdyśmy zbliżyli się do ich domu, w oknie coś mignęło i cofnęło się nagle wgłąb pokoju. Nie mogłem nawet dojrzeć, czy to Tola, ale byłem pewny że to ona. Na schodach zaczęło mi serce bić jak młotem. Z panem Narlickim byłem coraz więcej poufały [illegible] jak wczoraj, ona bardziej wielka pani, więc nie miałem do niej śmiałości. Przez jadalny pokój, zastaliśmy ją w salonie. Toli nie było. Pani podniosła na mnie surowe oczy, ale w twarzy miała radość, dobroć i uśmiech. Pocałowałem jej obie ręce z największą uniżonością, bąkając przytem:

— Niech mi pani wierzy, niech mi pani wierzy....

Ona przyjacielsko objęła dłońmi moje skronie i odpowiedziała.

— Wierzę, wierzę. Daj wam Boże szczęście obojgu.

Mimo całego upojenia, pomyślałem, że ci ludzie są prości tak prości, że nie tracę nawet swobody, podczas gdy ja

9.

~~Tak dalece~~ bałem się [wypełnić] słowy, że musiałem się ratować kantowaniem, bo ~~[illegible]~~ ~~składnie nie umiał~~ się sam w sobie nie mogę odnaleźć. ~~Ach jak ja ich~~ Byłem wprost zawstydzony ~~bezdennie~~ głupio myśląc, jak ja ich bezdennie ~~[illegible]~~ - skrzywdziłem.
Ale też za to kochałem ich w tej chwili oboje, ~~[illegible]~~ jak syn rodzony.
~~Raz jeszcze ucałowałem jej ręce~~. Ona raz jeszcze ścisnęła moje skronie, potem pod-niósłszy oczy ku drzwiom zawołała:
— Tolu! Tolu!..
I weszła to moje kochanie niewypowiedziane! — blade, z czerwonemi oczyma, z [illegible] rozwianych włosów w grzywce, zmieszana, wzruszona tak jak ja. Jakimś sposobem nie w niej nie było innej uwagi, nie widzę, wiem tylko, żem widział i łzy [i drżące usta] zebrane pod powiekami, gotowe spłynąć po twarzy, a ~~[illegible]~~ i ręce [illegible] bezwładnie na ciemnej sukience.
~~[illegible] dopiero straciłem głowę~~. Coś niesłychanego ile w jednej sekundzie [illegible] w mnie i myśli w człowieku. Miłości, uwielbienia, wdzięczności, [illegible] ~~[illegible]~~ kiedy jedną jej wyrządziłem krzywdą(?), [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [przeszłość] nie godzien i [illegible] nie [illegible] podział — wszystko było we mnie w tej chwili. Chciało mi się śmiać i płakać, [illegible] na nią po imieniu i [illegible] przed nią.. Czułem że [illegible] coś niesłychanego. Miłość [illegible] tylko [illegible] [illegible]: oto, nie [illegible] się! oto nie [illegible], [illegible] w duszy powstawał: oto, nie [illegible] się! oto nie roz- [illegible], [illegible] bez się!.. O to dopiero straciłem głowę! Była chwila, żem z [illegible] [illegible] [illegible]: "dziś dobry panie!" Ona jednak [illegible] nie [illegible] się przed nią i nie powiedział jej: [illegible] matka przyszła mi [illegible], że to będzie pokrewnie(?) [illegible]. — Kochana [illegible] na ratunek.
— Podajcie — że sobie ręce!..
[illegible] chwyciłem ręce Toli i przycisnąłem je do ust, do oczu i do czoła; potem [illegible] przed rodzicami, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ktory [illegible] pobłogosławili, ~~potem~~ [illegible]. ~~[illegible]~~
Teraz i oni byli wzruszeni. Kochają [illegible] Tolę jak źrenicę oka, bo to jedyne ich dziecko. Takiej uroczystej chwili nie miałem nigdy w życiu — i [illegible] się była [illegible] długo [illegible] — byłaby w [illegible] potrwała — ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] ją ~~jedynak~~ ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pan Karliński, który ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] sobie dobrodusznym ~~[illegible]~~ humorem.) [illegible]

— No dość! Romanse swoją drogą, a jeść trzeba. Pójdźmy teraz na śniadanie.

I poszliśmy. Mógłbym był przy tem śniadaniu pozjadać noże i widelce nie o tem nie wiedząc. Było nam jednak obecnie swobodniej. Służyłem Toli i poczęliśmy się do siebie uśmiechać. Raz, schyliwszy się po serwetę, spostrzegłem jej drobne stopy, które ciągle wysuwała naumyślnie pod krzesło, i gdym sobie pomyślał, że wkrótce będę miał prawo całować je tyle razy na dzień ile zechcę, owiało mnie ~~[illegible]~~ prawie obawa przed takiem bajecznem szczęściem. Ale człowiek z niczem się tak łatwo nie oswaja jak ze szczęściem. To co się stało, było wprost szeregiem niesłychanych cudów, a już teraz oto zdawało mi się rzeczą zupełnie naturalną, że ta moja Tola, jest moją narzeczoną, zdawało mi się, że tak być powinno i że mi się to należy, właśnie dlatego, że nikt jej tak nie kochał tak jak ja. Wprost, czarowała mnie — i to wszystkiem: głosem, oczami, swoją rozwianą grzywką, sukienką, swojemi żyłkami na skroniach. Kochałem ją zupełnie, bez pamięci i ani się spodziewał, żeby się tak można zapomnieć! —

Matka patrzyła na nas tak rozrzewnionemi oczami, że ojciec począł się jej sprzeciwiać. Mówił że kokietka, to jak stary furman: gdy już sam nie może powozić, to choć z biczem trzaska. Matka odpowiedziała: "que tu es bête!" ale naprawdę, jej się podobała nasza miłość, nietylko dlatego, że chodziło o Tolę, ale jako widok.

Po śniadaniu zostawiono umyślnie nas samych w salonie. Siedliśmy na kozetce przedzieleni poduszką. Tola spojrzała na mnie bystro, potem nagle spuściła oczy i zaczerwieniła się. Ścisnąłem jej rękę, której mi nie odjęła i począłem ją do ust przyciskać, ~~i wreszcie począłem szeptać.~~

~~— Ja nietylko kocham, ja tak uwielbiam że... pani nie wie o tem pojęcia...~~

~~Chciałem przed nią klęknąć, ona jednak ścisnęła mnie silnie za rękę i zatrzymała; chciałem także wyrzucić tę poduszkę, która nas dzieliła, alem nie umiał.~~

~~Chciałem mówić, ale słowa nie przechodziły mi przez gardło.~~ Jakkolwiek kochałem Tolę całą duszą, była ona dla mnie dotąd, ~~aby~~ narzeczona

tylko, czemś odczuwanem i tęsknionem — teraz zaś, gdy ~~[illegible]~~ widzę blisko ~~[illegible]~~ wypuszczałem ciepło jej ramienia, nie mogłem się oprzeć jakby pewnemu zdziwieniu, że ona jest ~~[illegible]~~ zwyczajną istotą. Niby się to wie, ale się tego nie czuje, póki się nie jest blisko kochanej kobiety. Teraz ta bliskość i realność Toli upajały mnie tak dalece, że miałem jakby zawrót głowy. Miłość moja dopełniła się nowem, nieznanem wrażeniem i wzbrałość we mnie tak, że omal [illegible] myśli o wypowiedzeniu jej słowami. —

~~Siedzieliśmy więc w milczeniu.~~ Zrozumiałem jednak, że to milczenie jest dla niej kłopotliwe i że moim obowiązkiem jest wprowadzić między nas trochę swobody, gdyż inaczej nie będziemy mogli używać w pełni naszego szczęścia.

Więc po chwili ozwałem się drżącym głosem:

Kocham ~~panią~~ nad wszystko w świecie.

A ona wyszeptała:

— I ja. —

Potem schyliła główkę ~~bardzo~~ tak nisko, ~~[illegible]~~ [illegible] jej ~~[illegible]~~ ~~Chciałem ją w pierwszej chwili porwać w ramiona i całować jej [illegible]~~ włosy, ~~alem nie śmiał~~ że dostrzegłem jej krótkie włosy zafryzowane na szyi i samą szyję z ciemnem znamieniem. Była chwila, że chciałem ją ~~porwać~~ przycisnąć do siebie mocno, alem nie śmiał. Widząc jednak, że długo nie podnosi główki, rzekłem znów:

— Teraz wolno nam już to mówić — i w tem największem szczęściem tak myśli, że [illegible] słów na to niema. Teraz wolno nam to mówić patrząc sobie w oczy, bo my już do siebie należymy — prawda?

— Prawda, odrzekła [illegible] się — i rzeczywiście spojrzała mi w oczy, jakby chcąc bez strachu [illegible] w nasze prawo. Była jeszcze bardzo zmieszana, ale kąciki jej ust poczęły się podnosić w weselnym i zarazem niewypowiedzianie [illegible] uśmiechu.

I będzie nam ze sobą dobrze — prawda?

Kąciki jej ust podniosły się jeszcze wyżej. Jeszcze weselej mi odrzekła mi:

[illegible]

Cicho poczuła [illegible] raz po raz ustami me ręce, że prawda i że będzie nam ze sobą dobrze.

Gdyby mi kazała za to [illegible] włożyć rękę w ogień — bez namysłu, ~~że byłbym~~ tak prawda, jak to, że żyję, że byłbym to zrobił. —

Zbieraliśmy kody. Było nam ze sobą coraz swobodniej. Wyrzuciliśmy z kosza tę zakaflowaną poduszkę, którą [illegible] i wonną Tośi wsparła się lekko na mojem. Czasem zwracaliśmy ku sobie głowy i patrzyliśmy sobie w oczy, [aż wreszcie oczy przymykała moja, jakby pochłaniana ogromem swojej miłości.] ~~[illegible] jej wreszcie jak [illegible] jej [illegible] wypowiedziałem~~ ~~wszystko, co miałem na [illegible]~~: Wpatrywałem się w ~~nią tak jakbym jej do~~ jakbym do dziś jej nie znał. ~~[illegible]~~ w jej drobne, delikatne rysy. [illegible] najpiękniejsza w ... Bo też to była dziewczynka nietylko najpiękniejsza dla mnie, ale ~~[illegible]~~ i moja. wszystkich jakich widział, nietylko najbardziej kochana, ale ~~[illegible]~~ i moja. Nie oddałbym też jej za cały świat.

Kilka razy zawołałem na nią po imieniu, jakby się chcąc o coś zapytać, ale to było tylko dlatego, żeby wymówić jej imię. W końcu zaczęła się śmiać, a za nią i ja. Nie mogłem się takiej nacieszyć całowaniem jej rąk. [illegible] ogromna miłość, którą całym wychodzi. Chwilami zdawało mi się, że ta ogromna miłość, a my na tym ~~obłoku~~ [w muzykę], w mnie jak mgła i otacza nas obłokiem, a my na nim w światło, w zwrotny, płyniemy gdzieś ku [niebu,] ~~[illegible] niewypowiedzianemu szczęściu~~ w światło, w rozkosz, ogarniała mnie niemoc. Chwilami ja wiem! Byłem tak szczęśliwy, że aż ogarniała mnie [illegible] i [illegible] lami prawie mi się nie chciało wierzyć, żeby to była rzeczywistość. [illegible] ~~[illegible]~~ siałem sobie w duchu powtarzać, że prawie trzymam rękę Tośi, że jej palce zaciskają się od czasu do czasu koło moich dłoni, że widzę jej oczy błyszczące jakby we śnie, i zarumienione policzki i że ta Tośa jest moją narzeczoną. Świat był dla mnie w tem słowie. — ~~Wstydziłem się~~ [illegible]. Mógłbym ~~[illegible]~~ nie mogłem wreszcie wytrzymać i klęknąłem przed nią, ~~[illegible]~~ i [illegible] był do niej mówić pacierz, mógłbym leżeć przed nią krzyżem. Miałem na myśli, że to ona całować jej nogi i brzeg ~~jej~~ sukni. Miałem na myśli, że to ona ~~[illegible]~~ dla wyprosiła ~~wszystko~~ u rodziców — i uwielbiałem ją. ~~[illegible]~~ [Już myślałem klęknąć ustami jej nóg] Ale ona mi chciała takiej czci i chyba dla niej nie miało poprosić prawie.

Ocean był rozkołysany. Jechało się jakby po wzgórzach i dolinach. Ale co to za różnica od tej ~~[illegible]~~ krótkiej, kołyszącej fali w wodach Adriatyku:

się nadziei, poczęła powtarzać.

– Panie Stanisławie, niech pan wstanie, niech pan to [illegible] mnie [illegible].–

Wstałem. ~~[illegible]~~ Serce mi biło jak młotem. Słyszałem je doskonale. Musiałem być ogromnie wzruszony, bo Lola spojrzawszy na mnie rzekła.

– Co panu jest, pan pobladł.–

Może i pobladłem. Było mi to, żem kochał.

– Chwilkę siądźmy tylko. Niech mi pani da ręce. Że ~~[illegible]~~ swoje drugie ręce. Wczoraj byłem tak nieszczęśliwy, że... Nie mogłem dalej mówić, bo wzruszenie [illegible] i [illegible] ściskało mi w gardle.

– I ja, ~~jak pan odszedł~~ od[illegible] odeszła Lola – serce mi przestało bić i zrobiło mi się słabo. Rodzice okropnie się przestraszyli... Ale dobrze się stało – prawda?....

Tu przytuliła się do mnie z tą swoją nieopisaną słodyczą, a ja [illegible]łem, że mnie jakaś siła bierze za włosy i rzuca do jej nóg.

– Ja muszę ~~przed~~ muszę przed panią klęczeć! zawołałem

– Nie! nie wolno, nie wolno, powtarzała kiwając ~~główką~~ [illegible].– Teraz to ~~wszystko~~ minęło. Rodzice pozwolili i pozwolą na wszystko czego zechcemy. Oni już tak pana kochają.

– A ja! ~~zawołałem~~! krzyknąłem.–

Dalszą rozmowę przerwał nam ojciec, który wszedłszy, rzekł.

– Macie dosyć, czy nie macie dosyć?

Lola zamiast odpowiedzi pobiegła do niego i zarzuciła mu obie ręce na szyję. Widziałem jej wysmukłą figurkę, wspiętą na palce i przytuloną do jego szerokiej piersi.

Ojciec uwolniwszy się od niej powiedział nam, że obaj z matką [illegible] przyjechali na ~~[illegible]~~ [illegible]. Trzeba więc będziem pokazać, dwie nowy[illegible]wane plany,– Dodał – przytem dobrze się przejechać, bo ciepło i pogoda.

W pół godziny potem wyjechaliśmy najętym powozem. Panie siadły w tyle powozu, my z ojcem przed niemi. Lola [illegible] wzięła [illegible] do figury [illegible] z wyboru nowszej i takiej [illegible]. Wyglądała ~~nieopisanie~~, poprostu bajecznie, bo przy jej delikatnej, prawie przezroczystej płci, wydawała się jeszcze delikatniejszą przy [illegible] ciemno-brązowej barwie futerka. [illegible] [illegible] po z [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] okazywała się że jej [illegible] siedzę nieruchomo w powozie, ja [illegible] jej

pracowni dostać się w porę tej roli —

~~Z chwilą, w której [illegible] zdołaliśmy z pokładu naszego Budgrabu do łodzi.~~

słowa i mowy Tola przestała się zaraz upierać. Tali do końca słowami. Zaczęliśmy ku rogatkom. Za jedno mogę ręczyć, nie mówiąc za to, że w tym powozie siedziało samo kapitalne wyjątkowych ludzi. Przechodzący wytykali się za nami. ~~Spotkaliśmy też kilku kolegów~~ Było między nimi kilku moich kolegów, którym kłaniałem się z wielkim rozmachem, bo mi chodziło o to, żeby mnie widzieli ~~tak~~ z moją narzeczoną. Musieli też ją podziwiać bardzo, bo niektórzy stawali jak wryci. Ja opowiadałem Joli i jej rodzicom o każdym. No już, jak się nazywa i czem się odznacza. [illegible] się, żem mówię o nich, mówił tonem nieco protekcyjnym, jakgdybym sam był ~~jednak~~ czemś więcej od nich. Nie przyszło to jednak z zarozumiałości, tylko z tego, żem się od rana miał za jednego z najwyższych pokutników w świecie. — Tola i rodzice słuchali mnie z skupioną uwagą. ~~Teraz~~ ~~[illegible]~~ jak się słucha niepospolitego człowieka. — Dojechaliśmy do rogatek i potem dalej za miasto. Tam, za ostatnim ulic, wśród coraz rzadszych domków.

Dzień był pogodny; w bruzdach między zagonami stała woda, w której ~~odbijało się światło wiosenne~~ długiemi ~~[illegible]~~ złotemi smugami odbijało się światło wiosenne. ~~Drzewa były~~ Łąki były całkiem zalane, zagajnik jeszcze bez liści, ale w powietrzu czuć było wiosnę. Przyszła zaraz ~~[illegible]~~ ta ~~chwila~~ pierwsza wzroku w której wszystko było nowe. Przyszło zarazem, że wszystkie przedmioty odbijają się w wiosennym ~~jest bardzo wyraźne~~ powietrzu jak nadzwyczajny. Nie wiem bardzo było wyraźnie, a w całym sercu jest nadzwyczajny spokój. Taki spokój ogarnął i nas. Po ostrzegających wrażeniach dnia, czułem jakby wielki, ~~[illegible]~~ ogromny słodki niepokój. Przed sobą miałem ~~[illegible]~~ kochaną twarz Toli, różową nieco od wiatru, i uśmiechniętą ale także jakby skupioną w tej cichej wiośnie. Od czasu do czasu zwracaliśmy się do siebie, mówiąc sobie szeptem: "kocham." ~~Nie miałem zapewne~~ Byłem młodym bardzo i przeżyłem mało, nie miałem zapewne ciężkich przejść ni cierpień, ale jak każdy człowiek nosiłem moją brzemię troski i zmory. Ale teraz to brzemię

Jeden taki dzień więcej znaczy jak ~~[illegible]~~ te dawkowe prawdy, które krążą między ludźmi jak kalumnie, stawszy się, przemija: i miłość jej i wszystko na świecie.

Gdy na statku wielu jest podróżnych, a zwłaszcza wiele kobiet

mię spadło mi z ramion. Czułem się odrodzony, ~~oczyszczony~~ [illegible] kochający, jakgdyby [illegible]. Dobył przez
do ludzi, ~~oczyszczony z wszelkich win~~, wdzięczny [illegible] w mnie [illegible]
zabrany mi duszy [illegible], [illegible] natomiast we mnie [illegible] bo [illegible] mi było
przez moją filozofię [illegible] sceptykiem, [illegible] głęboko [illegible] dziękuję
[illegible] ~~który~~ [illegible] dlatego [illegible] miał [illegible]
na mojej [illegible] —
wracając [illegible] koło kościoła, w którym [illegible] na [illegible] matka
zaczęła się modlić. Autolosie [illegible] ojcy ~~[illegible] nad moją głową~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] modlitwy. [illegible]
sobie, ~~[illegible] dostawał, że [illegible]~~ [illegible] mnie modlitwy. [illegible] dla siebie,
[illegible] wzrok [illegible] mnie, jakby [illegible] mnie, to [illegible] dla siebie,
[illegible] jest [illegible] mnie [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] i o tem, jak wielka [illegible] dobra jest [illegible]
[illegible] ogólnych, ale
[illegible] w tym [illegible] wszystko [illegible], [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ wszelki [illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible]
ambicyi, [illegible] wszystko co [illegible] i [illegible]
życie, [illegible] wszystko [illegible] [illegible] [illegible]
i siebie [illegible] i [illegible] [illegible] Nale-
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
żeliśmy teraz do [illegible] wybranych. ~~[illegible]~~
[illegible] i [illegible] i więcej niż [illegible].
I [illegible], że będzie tak często, ~~[illegible] dobro~~. [illegible]!
[illegible] to jedyne dobro życia —
[illegible] [illegible] je. Mówiłem sobie w [illegible] tak: znam
te [illegible] prawdy, które krążą między ludźmi jak [illegible]
[illegible] że miłość jest i wszystko [illegible], [illegible] się [illegible]—

Chodzi i o to, że potem tylko przyzwyczajenie jest [jedynym] cementem między mężczyzną ~~i kobietą.~~ [illegible] ale to jest prawo stosujące się ~~albo~~ do ludzi bardzo głupich, ~~albo do~~ [lub] bardzo płaskich. Ja, jeżeli nie jestem wyższy od innych nie jestem natomiast wyjątkowo płaskim — i mam wolę, by mi ten płomień, ~~który może w tej chwili tym najmniejszym~~ nie zagasł, ani nawet nie zmniejszył się. Ponieważ zaś on może [illegible] najmniejszym z ludzi, byłbym [illegible] gdybym pozwolił, żeby on [illegible] wygasł lub nawet się zmniejszył [illegible] ludziom brak. [illegible] To jest kwestya dobrej woli, której [illegible] — Pod tym względem wyzywam przyszłość [illegible] być je [illegible] ja mam miłość i dobrą wolę. Prawda, że nie posiadam doświadczenia, ale jednem żyłem już tyle [illegible] [illegible] że wiem iż [illegible] albo nie [illegible] [illegible] albo płaskich. [illegible] [illegible] tylko do [illegible] albo [illegible] jedynym [illegible] [illegible] to [illegible] pierwszym [illegible] [illegible] by nie wygasł ani nie [illegible] wyzywam [illegible] przyszłość: ona ma [illegible] [illegible] wyzywam [illegible] moją miłość i dobrą wolę. Życie [illegible] wszystko rozkłada: ja mojej [illegible] świata — i [illegible] moje i [illegible] być jedną [illegible]

~~[illegible]~~
Było to [illegible] jak najprędzej [illegible] i [illegible] [illegible] by [illegible] się [illegible] przed [illegible] [illegible] się [illegible], by [illegible] się [illegible] i [illegible], ale [illegible] [illegible] [illegible] ludźmi. [illegible] [illegible] mam [illegible] i [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], że [illegible] mi w tym [illegible] [illegible] [illegible] —

Po powrocie do domu, zostawiony sam przed [illegible] samym i wyspowiadałem się Toli z moich myśli zaraz ~~wszystkimi spostrzeżeniami~~. ~~Tola~~ Słuchała mnie z błyszczącemi oczyma. Podobał się jej widocznie i mój pośpiech — i te ~~obrazy~~ wszakże narady odbywające się przyciszonym głosem, mające coś ze wspomnień o szczęściu między zakochanymi. Tym razem jednak nie wspominaliśmy o nim. ~~to [illegible] wydawało się [illegible]~~ opowiadałem natomiast wiele o Toli i jej rodzicach nadziejach na przyszłość, przyczem zauważyłem iż i Tola i jej rodzice biorą tą nadzieję jakby [illegible] jej [illegible] i cieszą się mając [illegible] przyszłości. Gdybym ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] prałaty ~~[illegible]~~ przyszłości i to już najlepszym z ... polityki, musiałbym przyznać iż to jest najlepsza polityka, bo im ~~[illegible]~~ więcej okazuję mi uwagi, tem [illegible] kiedy dokładnie wszystko sił, by nie mieli zawodu.

Wyszedłem późno, kiedy się z dzieckiem rozstawał od drogi. Jesienny był wieczór, ... w pałacu, gdy postać Toli ukazała się w uchylonym drzwiach pożegnanie nie w miejscu. Dobranoc! niech pan jeszcze jutro przyjdzie — Czy pan dziś będzie mówić z rodzicami? — Dziś — [illegible] o wyprawę? — Kiedy więcej? Mamy, że trzeba jej będzie chodziło o wyprawę. — Nie przyszło mi to głowy, że można robić wyprawę. A jakże! zamknie się roki — A czyby nie można potem? Po cóż! — Pani wie! Dobranoc! Dobranoc.

Wielkie ucałowania rąk i byłem na schodach.

Niebawem zrobiło się, rozmawiałem długo się rok i wyprawę, słowo ~~wszystkie~~ panny ~~[illegible]~~ [illegible] i jako panny przed tym ubiorów. Ale zawsze drugą wszystkie te rodzaje wyprawy, [illegible] nijako, że nie śnię, że się naprawdę z Tolą żenię, uszczęśliwiały mnie do najwyższego stopnia. Wracając powtarzałem: wyprawa, wyprawa — i rozmyślałem jak to będzie wyglądało. Widziałem mnóstwo sukienek, ~~[illegible]~~, jasnych, [illegible], [illegible]. Wtem przyszło mi na myśl i [illegible] się w każdej po kolei. Wtem przyszło mi na myśl, że i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mnie wypadało myśleć mój dom na przedmieściu na przyjęcie Toli. Nowe rozkosze, choć trochę trudności z [illegible]

X

(I.)

Ojciec Le Roy spodziewał się lada dnia p

swoich ostatnich funduszów. Postanowiłem jednak dokonać tego w ciągu
tygodnia, choćby wszystko przepadło. Przyjechawszy do domu, patrzyłem na puste
ściany i myślałem jak je ubrać. Gdym sobie wyobraził, że wkrótce Tola tu
będzie ze mną — nie zdawało mi się, że to jest nie niepodobna, i że to
chyba złudzenie. Tylko szczęście nie mogło mi się w głowie pomieścić, jakoś
chwilami miałem w niej silny ból. Tejże nocy nie spałem ze wzruszenia,
też nie mogłem zasnąć ze szczęścia.
Rano o ósmej pobiegłem do stolarza a zaraz potem do tapicera, który w lot
zrozumiał o co mi chodzi. Pokazywał mi rozmaite meble, na widok
których ~~życie w drodze układało mi się tak realnie~~ ~~miałem jakby~~ ~~wrażenie~~ moje przyszłe życie z Tolą
~~wizerunek życia z Tolą~~. wybrałem delikatniejsze [illegible] bicia serca. Stolarz radził
także to wszystko widział, ale dostałem [illegible] musiałyby schnąć dłużej. Pokój
ma ściany pomalować, bo papierowe obicia [illegible] sam też zejść. —
ten wdowiec [illegible] się, sam też [illegible]
Od niego poszedłem do ~~Lelejów~~ Swarców, bo z rodziny nie widziałem żywego ducha, a
potrzebowałem drużbów. Krzywkowski i Ramocki byli zdumieni nie mniej odemnie,
nazwali mnie szczęśliwcem, dziękuję szczęścia — co było prawdą i za co
byłem im wdzięczny. ~~Obiecałem~~ Mówiłem, że za parę dni zaprowadzę ich
do rodziców Toli. Chcieli mnie zaraz prosić na śniadanie, ale odmó—
wiłem; powiedziałem: ~~dobrze~~ niecierpliwcy wam, którzy nie macie żadnych obowiązków —
ale ja muszę być przy mojej pani. —
Jakoś punkt dziesiąta byłem w mieszkaniu p. Jarmińskich. Ledwiem wszedł
Tola wybiegła naprzeciw mnie i wspięła się na palce do mego ucha
szepnęła mi jedno tylko słowo: "Pozwolili!" —
Wówczas objąłem ją po raz pierwszy w życiu i przycisnąłem do piersi a
zarazem przycisnąłem usta do jej czoła. Wszak była to moja przyszła
żona. Zdawało mi się, że ~~całe niebo obejmuję~~ świat zatoczył się ze
mną, i że całe niebo obejmuję.
Ona powtórzyła kilkakroć: „nie można, nie można!" ale nie wyrywała
się z moich ramion. Potem weszliśmy do salonu i rozmawiali
chodząc pod rękę — oboje rozpromienieni. Tola opowiadała mi jak było.

– Ma
–

— Matka z początku powiedziała, że to jest coś niemożliwego, a potem mówiła tak:
— Ty nawet nie rozumiesz, jak daleko to nie wypada. Później sama to zrozumiesz. [illegible] i wyprawa potrzebuje czasu, ale przedewszystkiem to wstyd, żeby dziewczynie było tak do wesela pilno.
Wtedy ja powiedziałam, że nam obojgu pilno. Mama zaczęła ruszać ramionami i podnosić oczy do sufitu, ale ojciec się uśmiał. Dlaczego się mama gniewała, że ojciec się uśmiał, tego nie wiem. Szepnęłam im, co to znaczy, że nam pilno. Ojciec przyciągnął mnie do siebie i począł całować w głowę, a nawet [illegible] po rękach. Mama wciąż powtarzała: Tyś zawsze był dla niej słaby — Trzeba trochę przecie na świat uważać. Wówczas ojciec powiedział: I tak wszystkośmy zrobili [illegible] świata na opak, i tak nie [illegible] i zachowaliśmy się [illegible], wielkie będzie jak dziecko długo wyprawa. Teraz jest post, nie przypadnie, tylko Józ był gotów z mieszkaniem. Ale zaraz po Wielkanocy mogą się pobrać. —
Mama ustąpiła, zwłaszcza że tak ją zaczęłam ściskać, że nie dałam jej przyjść do słowa. Ale osobliwie [illegible] potem tylko powtarzała: Naprawdę wszystko po wszystkiem! [illegible] na niej. — Czy pan zadowolony ze mnie?
— Czym ja zadowolony? Może by najpierw.
I chciałem ją mocno pochwycić w ramiona, ale zatrzymała mnie [illegible] więc.
— Nie, nie! Tak nam bardzo dobrze chodzić sobie pod rękę, jak [illegible] dzieci. Tak miło...
I chodziliśmy dalej, razem pod rękę, rozmawiając naprawdę „skrzydlatymi" słowami. Powiedziałem jej, czem już o mieszkaniu pomyślał, że każdemu ściany pomalować olejno, co będzie drożej ale bardzo ładnie i trwale. Cieszyliśmy się [illegible] kolorem pokoi i ustaliliśmy, że salonik będzie ciemno-czerwony, bo chociaż dwór jest [illegible] Jaśniejszych, ale na ciemno-czerwonem tle głowy odbijają się doskonale. [illegible] dalszy miał być malowany w jasne kratki naśladujące fajans, a o innych nie zdążyłem [illegible], bo Tola spostrzegła nagle, że jej się rozwiązał bucik, i poszła go zawiązać do drugiego pokoju.
Po chwili wróciła z swoją fotografją w ręku.

— Oddawna przeznaczałam ją dla pana — wiedz: ~~ale~~ ale mi było wolno. —
Patrzyłem na nią, jak uważnie widocznie patrzyła na cudowny obraz i uśmiechała się wdzięcznie po cichutku.
Nie chciałem fotografii i uradowany ją zamówiłem do teczki o dalszych potajemnie nie mówiąc.
— ~~Pani widziała, że ja panią~~ oddaniem ~~kocham~~?... Liżemy wiersz, tak bardzo że opisać więcej i pochodów
— ~~Czasem zdawało mi się, że nie, i wtedy~~... uważa tymi słowy:
— Co wtedy
— Wtedy płakałam po nocach. Jeśli pani mogła na chwilę przypomnieć.
— O Moj ~~by~~ Boże ~~skarbie~~... mój Boże a ja także nie raz myślałam: żeby choć z litości spojrzała na mnie! I tak mi było okropnie... ~~Pan pamięta pan jak raz na [illegible] a [illegible]~~ ~~[illegible] wciąż się pani stała~~ Ja ~~panią kochałem od pierwszego wejrzenia, od~~ ~~[illegible]~~. Zwłaszcza gdy ~~[illegible] wieczorem, kiedy pani usiadła się stale~~ a ja ~~przyjechałem [illegible]~~ ~~nie mogę do pani się zbliżać~~...
Tola spojrzała na mnie z wyrazem i wielkim przejmującym głosem
— Pan pewnie widział...
Czasem, chwilami, tak mi się zdawało [illegible]
Jak to dziwnie, że ludzie nie mogą sobie odrazu takich rzeczy powiedzieć! ~~Wiedzieliby~~
[illegible] ~~uważaliby się na czem opierać~~. Wiedzieliby z czem mają walczyć a z czem nie — i uniknęliby tyle smutków

Jak pani może na chwilę przypomnieć, jak panią [illegible] nie mogłem. Zdaje się, że wcale [illegible] myślałam: [illegible] że mi to czoło napisane. [illegible] spojrzy. To ja nieraz myślałam:
— żeby choć z litości spojrzał na mnie. —
— ~~I patrzyłam, ale pan nie [illegible]~~.
— ~~Jak to?~~ ~~Ja pani [illegible] nie [illegible] odwracałem od pani~~ — [illegible] przed nim, ale [illegible]
Bo ja sobie [illegible] mówiłam tak: dziś ma się [illegible] niemyślenie —
~~nie mu się inna~~ — i żeby widział, że ja [illegible]

— Jak się nam zakończyło. Stych, że choć już [illegible] jakiejkolwiek [illegible]
z rok, żebyś na innych [illegible] trafił —
— Prawda pani, odrzekłem — ~~ale też nie [illegible] tak innym~~ i nie [illegible]!
~~Żyli [illegible]~~ tak ~~[illegible], to ja~~ Może pierwszym, zdaje się że żyli nam [illegible] lepsi [illegible] — i dalej
innym [illegible], w którym ludzie [illegible] lepsi
[illegible] — a on ~~[illegible]~~
I chcę z Tolą, ~~[illegible]~~ podążyliśmy ku ~~[illegible]~~ niemu, a on [illegible], wspomnij
[illegible], do piersi obie nam [illegible], jak i mojej [illegible]
się o [illegible] Toli. —

?!

[illegible] [illegible]
— [illegible] tylko jedną chwilę. nie wszystkie [illegible] co [illegible]

× ×

Przez parę dni odwiedziliśmy z rodzicami i jej wszystkich krewnych i ich najbliższych. Oglądali mnie wszyscy z ciekawością, ~~witana~~ przyjmowana [illegible] sobie ~~przedstawili~~ mnie jako najsympatyczniejszym człowieku, który [illegible] [illegible] [illegible]. I Boże, widzi, że robię co będę mógł, chociaż dlatego żeby nie ~~zaw~~ sprawić tym [illegible] kobietom [illegible] zawodu: — Było mi [illegible] [illegible] w tej roli [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] stara pani, przykładały na [illegible] [illegible] [illegible] ale, co mi to mogło [illegible]. Tola [illegible] [illegible] [illegible] wszystko kochając i dała mojej wynagrodziła mi [illegible] [illegible]

× ×

Sam pilnowałem malowania pokoi. Sypialnię kazałem pomalować na różowo. Dziś stały się teraz cieplejsze, każda była doskonała i wszystko [illegible] w [illegible] oka. —

— — —

Z każdym dniem kocham ją głębiej — nie tylko jako dobro ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Jest w tym ~~wrodzony~~ dziecinny, ale także jako moje dobro najmniejsze. Teraz byłem pewny, że gdyby nawet wyrazić: „moja" ogromna potęga. [illegible] zmieniła się, gdyby nawet zbrzydła — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] już to [illegible] — mnie niewzruszenie — ale kochałbym ją [illegible] ~~[illegible]~~, na osoby drugi ~~albo~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~w jedno~~ ~~[illegible]~~ ~~własnego. albo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] i najmniejszym altruizmem. Chce dlatego jej i najmniejszym [illegible] wszystkiego, ale natomiast gotowa poświęcić wszystko.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ożeniliśmy się u siebie a potem osiedliliśmy się. W ciągu kilku dni [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~! absolutnej wrażliwości przyjaciółko nam spokój [illegible] [illegible]. Z początku miłość nasza była jakby ciągłym [illegible] i [illegible]. Czasem [illegible] w [illegible] — teraz zaczęła być jasną i [illegible] przychodziły ~~[illegible]~~ [illegible] i zaczynamy ją sama. Przychodzę jeszcze w [illegible] [illegible], zaczynałem niby rozpatrywać się po [illegible] i [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

„Nie ma tu kogo zakochanego?" A ona rozglądała się po pokoju i wesoło śmiejąc się cienkim głosikiem odpowiadała: „Nie! chyba tu nie ma — Ja pytałem dalej wskazując na się: a ten paniczek? — Ten to mój kotek, odpowiadała patrząc a ~~gdym nastąpił chwyciła jej rękę chowając mi główkę na ramieniu~~ a gdym nastąpił chwyciła jej rękę, dodawała schylając główki: "a mój i kotko!..."

Byliśmy jak szczęśliwe dzieci bardzo szczęśliwe. ~~Ale~~ Nowy pierścionek ujrzał się błyszczący w mojej ręce, [illegible] ale przysięgam ją kochać bardzo, bardziej niż [illegible] w świecie. Na jej widok zrobiło mi się w duszy jasno i wesoło; mogłem siedzieć z nią całe godziny na rozmowie z [illegible] czem. Czasem rozmawialiśmy i poważnie o naszej przyszłości, choć rzadko wyobrażałem się tracąc i wielkich rozległych ~~nam~~ wielkich karyi o [illegible] i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rozkoszach małżeńskiego pożycia. Myślałem bowiem: po co mam to, co wypły- ~~[illegible]~~ zamykać w porządku przyszłości to, co wypły- ~~[illegible]~~ samo przez się [illegible] — na nowy [illegible] wyłącznie z miłości [illegible] miłości. Kwiatom nie potrzeba także wykładać kiedy jest się kwitnie.

wielki piękny — [illegible]. Chodziliśmy razem po [illegible] Cicho, [illegible] wielki gaj

× × ×

Przyszły święta wielkanocne. Dotychczas spędzałem je zwykle między obcemi ~~[illegible]~~. Teraz myślałem, ciesząc się, albowiem nie mam nikogo na świecie z rodziny. Teraz zrozumiałem co to jest mieć je z Antosią i jej rodzicami. Pierwszy raz zrozumiałem co to jest mieć swoich drogich i być dla serca bliskim, kochając, co to jest mieć swoich drogich i być dla [illegible] — Ścisnęło się sercem, ściskały mnie te święta tak wesoło — Wiosna pyszna

× × ×

Kilka dni brakowało mnie tylko od ślubu. W domu, ~~wszystko~~ wszystko było poprzewracane do góry nogami. Teraz prawie jest przyrzeczonem do porządku. Ogródek ~~[illegible]~~ przed ~~zielonością~~ domem ubierał się w wiosenną zieloność. Stare wiśnie rano do wieczora czekały tylko dżdżu by zakwitnąć. — [illegible] Żyłem jak nakłonny niebiosom, marzeniom, [illegible] i [illegible].

ogłuszony. Bywałem także często znużony tak, że czasami [illegible] głowie mojej ~~tak~~ tkwiło w rodzinie. Chwilami aż mnie bolała ~~[illegible]~~ od kropolisz- ale zwłaszcza niewyczerpanego myślenia było dla mnie myśl, że to wszystko wysiłek dla mojego drogiego gościa. Nieraz gdy słońce wpadało przez okno myślałem sobie: ach by mi było [illegible], ale ona...

Skończyłem z mieszkaniem. Nie spodziewałem się, iżby z tego domku można zrobić takie cacko. Wyszła też z druku moja rozprawa doktorska o Zenonie Eleatyckim. ~~Moje kochanie~~ Tola czytała ją, kręcąc główką, marszcząc oczyma, ale czytała. Poczytuję to sobie za wielką okoliczność. Ile razy zastaję ją nad tą robotą, odbieram jej książkę. Wczoraj powiedziała mi: ja muszę dużo czytać, by pana lepiej rozumieć. — Moje kochanie! ciebie nie Zeno Eleatyki nauczy mnie rozumieć —

A oto cisną mi się te pstre wspomnienia, a raczej obrazy mego ślubu — ~~jakiś~~ jakiś weselnie, przepełnione najdziwniejszemi wrażeniami, ~~jakby~~ nieco purpurowe. — Schody w domu rodziców Toli ubrane kwiatami — dużo ludzi w sieniach, jakaś bieganina, turkot powozów, przybywanie ludzi w strojach i welonie — goście. W salonie Tola przybrana w białą suknię, jakby mniej mi bliska, jakaś inna niż zwykle, bardziej uroczysta, jakby mniej bliska. Nie wiem dlaczego zostało ~~mi~~ mi tak dziwnie powszedniego. — Wszystkie mi wrażenia niespokojne. Potem ruszyliśmy do kościoła. Wszystko przedstawiało mi się jak we śnie: kościół, świece przy ołtarzu, mnóstwo ludzi, jasne kwiaty, twarze ludzi i wszystkie naokoło oczy ludzi, jasne światła, twarze [illegible]. Pamiętam wyciągające się ściskania... Byłem nareszcie przytomny. Pamiętam [illegible] jakby do powitania orszak [illegible], że nam podano jakby do powitania [illegible]

i ~~które~~ (~~jakby mi nasze~~ ; jakby nie nasze ; głosy) rozlegają się w ciszy: ja, biorę ciebie sobie... Słyszę dźwięk organy i jakieś ogromnie donośny ~~głos~~ śpiew, który wybuchnął tak nagle jak wzniosłych na chórze słowami Veni Creator! Zupełnie natomiast nie pamiętam wyjścia z kościoła, a z wesela ~~zostały mi~~ (zostały mi w pamięci i zarazem) tylko ~~wspomnienie~~ gwaru, ~~błyszczenie~~ (wykrzyknienia) i jakichś twarzy, [illegible] nie [illegible], widzianych przez [illegible] kwiatów stojących na stole

x x x

Wieczorem zabrałem żonę do domu. I [illegible] jechały w koło i zostawi[illegible] nie na wieki ~~[illegible]~~ (wspomnieniu) jej ramion splecionych około mojej szyi i jej policzka przytulonego do mojej twarzy. — ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ ~~tylko jeden wyraz moja, moja żona, moja...~~

x x x

Oczekiwałem na nią z karetą w pałacowym pokoju, ona tymczasem ubierała się wyszła dzisiejszej zmianie do ogrodu, ujrzałem ją bowiem przez okno, ~~na tle krwawiących~~ (w jasnym porannym świetle) zieleni. Chcąc jej (sprawić) (przyjemność) widok zawołany, popieszyłem i ja za nią, ale ona na mój widok, udając że mnie ~~[illegible]~~ uciekła pomiędzy ~~[illegible]~~ drzewami, udając ~~[illegible]~~ i ~~nie widzi~~ i jakby uciekając [illegible] na koniec [illegible] że mnie nie widzi — [illegible] więc wreszcie objąłem ją w pół. Myślałem że to żarty, ~~bo~~ więc [illegible] Co to ... i rzekłem: — Dlaczego ... ? Co ... to się ... przed nią ... ~~[illegible] nawet~~ jej rabin.

~~[illegible] spostrzegłem, że była [illegible] ... że [illegible]~~ ~~wyszła. Była tak zmieniona~~ że — skoro spostrzegłem, nie mogliśmy ... przy jej twarzy — ... Była ... że cała jej ... pokryła się ... że [illegible] wyglądała w oczy, ... że nie ... tej ... [illegible] więcej nie ~~[illegible]~~ [illegible].

— Bo ja patrzę, czy nam zabali więcej nie ~~[illegible] [illegible]~~ ~~— wiedz sobie tego więcej od [illegible]~~ ... moja, moja... żona.

Co ... ... zdrowi ... moja, ... cała ... w blasku ... ... twarzy ... twarz ... mojej ... [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ... [illegible]

[illegible]

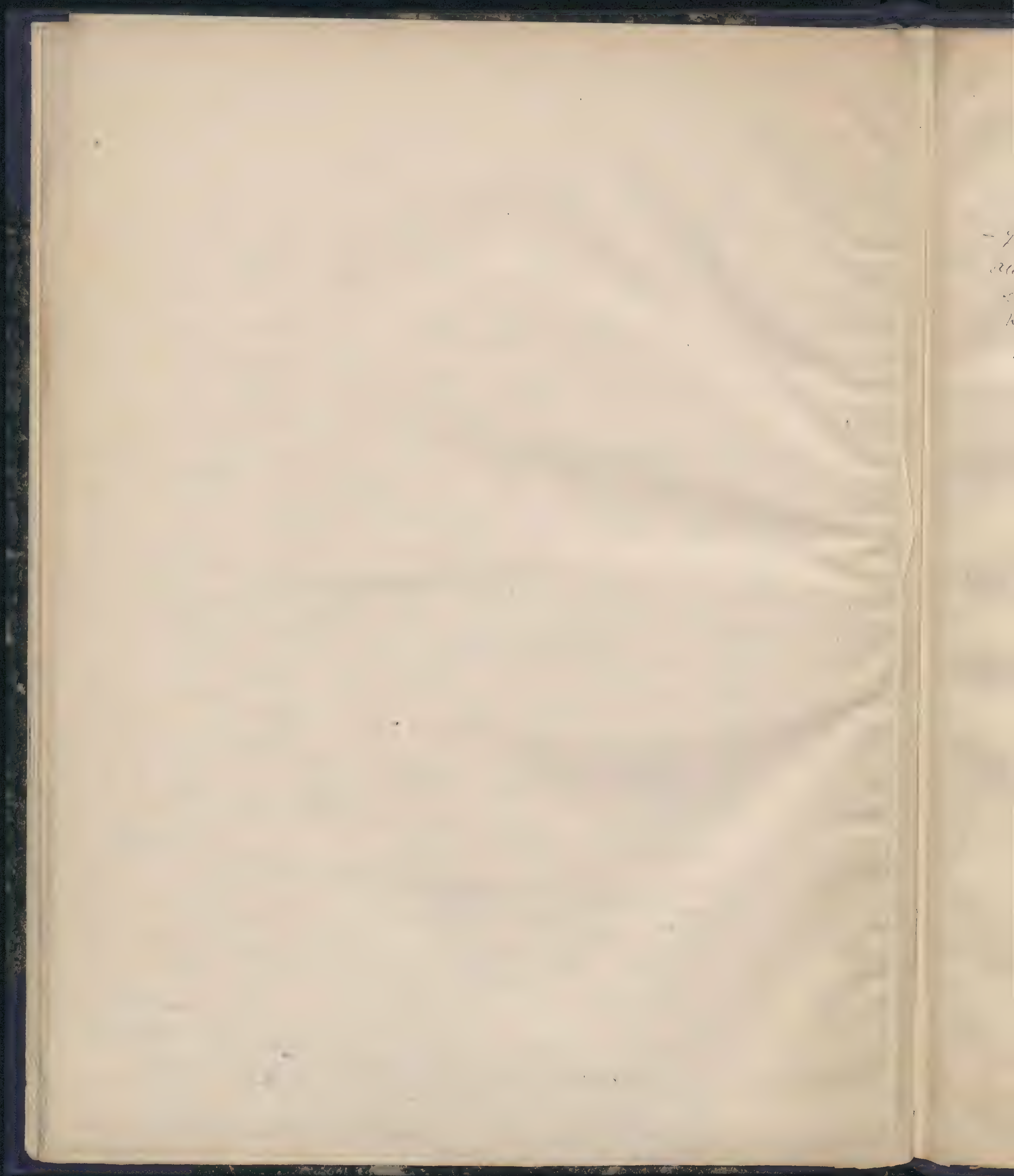

— Żegnaj [illegible], idź sobie!

Ale [illegible] wyciągnęła do mnie ręce prawie [illegible] ja raz [illegible] się w [illegible] i [illegible], bo [illegible] oczyty. [illegible] się w nich [illegible] [illegible]

W [illegible] [illegible] jeden ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] obsypał nam głowy. ~~[illegible]~~ [illegible] —

x x x

A teraz dość tego — chciałem tyfus — i bardzo ciężki. Dwa tygodnie leżałem bez przytomności... Ale i gorączka tyfusowa nie zatarła nic... Opuszczając, dowiedziałem się, że państwo Karliccy z panną Antonią wyjechali do Wenecji... Nawet nikt o mnie się nie pytał —

Potem wszystko pisałem,

Spisałem te fantasmagoryje jakem je widział... ~~prosto~~ tego chciałem ~~[illegible]~~ by mi wolno [illegible] nie przeszło — ~~Ale to wszystko~~ ~~[illegible] te obrazy krystalizowały się pod pióro~~ Lecz w owych [illegible] [illegible] żyły one w mej duszy moje — ~~bo~~ jednak ~~w życiu~~ nigdy zapewne ~~[illegible]~~ w życiu nie będę tak szczęśliwy, jak byłem przez nie szczęśliwy. ~~[illegible]~~

Wyrażając [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] co było nadzieją [illegible] wielka i [illegible]

Gdzieś też by się pojawił, by siła Najwyższa, odcieleśnić, ~~Boska~~, czy ~~[illegible] nad~~ wybranym zjawił się [illegible] [illegible] — czy [illegible] [illegible] nawet ~~[illegible]~~ w tym okręgu, jeśli czy nawet jest [illegible] [illegible] [illegible] w rozumieniu myśli [illegible] — tam [illegible] [illegible] [illegible] źródło [illegible] cierpień, szczęścia w niedoli — by źródło życia i źródło [illegible] [illegible] — jedno-jedyne. —

Tyś jest początkiem życia. ~~Z ciebie płyną~~ W tobie biją i przeszłość i poezja ~~w tobie~~ jak jak Bóg [illegible] [illegible] [illegible] jest w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — bo w tobie [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]

o —

sięgny świat, ta wielka sztuczna [illegible] stworzona z [illegible] kłamstwa,
i hipokryzji

d. [illegible] 6.

mnie żal. –

~~[illegible]~~

Lunnoić [illegible] ku mojej stronie. Wszystko com napisał je[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ta prawda mi powróć mi Toli –

Wie

zapanowała jedna: Tola cię kocha i za chwilę zobaczysz ją." Trzeba było naprawdę mieć dobre obręcze, żeby to wytrzymać, bo przecie przed godziną jeszcze myślałem że jej nigdy w życiu nie zobaczę. Siedziałem z niezmiernem rozrzewnieniem, z wdzięcznością i ze skruchą, pełen wyrzutów dla siebie. Jeżeli kto, to ja powinienem się był poznać na niej, umieć ją ocenić, nigdy nie zwątpić, do ostatniej chwili wierzyć, a tymczasem, nie dawniej jak wczoraj ~~[illegible]~~ nazwałem ją lalką bezmyślną, ~~[illegible]~~ ~~[illegible] w chwili gdy~~ kto wie, czy nie w tej samej chwili, w której ona włóczyła się u nóg rodziców. ~~[illegible]~~ ~~[illegible] o zaślubieniu [illegible] powiedzieć: "takiego anioła nie jestem godzien"~~

[illegible]

[illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] na [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a ona

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]

i [illegible]

9

[illegible]